

WOJNA I PODBÓJ U LUDÓW BAŁTYJSKICH. ZARYS PROBLEMATYKI W KONTEKŚCIE STUDIÓW PORÓWNAWCZYCH*

ANDRZEJ Z. BOKINIEC

Nie czuję się ekspertem w dziedzinie problemów bałtyjskich, dlatego też chciałbym przedstawić główne zagadnienie w kontekście porównawczym. Fascynację Bałtami przeżyłem i nadal rozwijam, między innymi dlatego, że w dziejach kultury bałtyjskiej dostrzegam wiele zajmujących kwestii, które korespondują z moimi dotychczasowymi zainteresowaniami dotyczącymi zupełnie innych epok. W tym tekście staram się przybliżyć czytelnikowi niekonwencjonalne spojrzenie na temat, które można by było przedstawić, zestawiając znane informacje historyczne dotyczące wojny.

W Bałtach przyciągały mnie dwa aspekty ich historii. Po pierwsze, było to bez wątpienia jedno z ostatnich społeczeństw pogańskich w Europie, które broniły swojej pierwotnej kultury. Przed końcem tego starego świata Bałtowie przeżyli, przynajmniej wschodnia części z nich, niezwykle renesans, tworząc jedno z największych imperiów w Europie – Wielkie Księstwo Litewskie. W pewnym momencie historii stali się znani całej Europie również Prusowie. Jednak, mimo że społeczeństwa Prusów i Litwinów były bardzo podobne, ich historie i sukces militarnej ekspansji były zupełnie różne. Zależało mi – po drugie – na zrozumieniu, dlaczego można zaobserwować tak różne zachowania u podobnych ludów w tym samym okresie. Pragnę podzielić się kilkoma refleksjami na ten temat.

Rozpocznijmy od przypomnienia podstawowych, mocno uproszczonych podziałów etnicznych, które dają pewne wyobrażenie o zajmującej nas części Europy około X wieku. W tym czasie w strefie bałtyjskiej występowały społeczności plemienne o różnej wielkości. Dzieli się je zwykle na trzy podstawowe grupy: Prusów, czyli Bałtów Zachodnich; Litwinów wraz z grupami z obszarów

* Tekst jest zapisem wykładu wygłoszonego przez autora podczas Warsztatów Bałtyjskich w Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie w dniu 16.04.2016 roku.

Łotwy – Letgalami, Kurami i Semigalami, czyli Bałtów Wschodnich; oraz Jaćwingów, zwanych również Sudowami, którzy zajmowali pozycję przejściową między Bałtami Wschodnimi a Zachodnimi. Warto również wspomnieć o zupełnie zapomnianej grupie Gołędź (Galindowie), bałtyjskim plemieniu, które do XIII wieku stawiało opór książętom ruskim. Ciekawostką jest, że pomimo istnienia tego ludu potwierdzonego w źródłach historycznych, na podstawie kultury materialnej nie jesteśmy w stanie jednoznacznie zidentyfikować jego zasięgu terytorialnego. Stanowi to pewnego rodzaju lekcję pokory dla archeologii, pomimo że zajmujące nas obszary są przez nią dobrze zbadane. Szczególnie interesująca jest zmienność obrządku pogrzebowego, która pozwala nam na pewne zrozumienie różnicowania kulturowego w sferze ideologii. Na podstawie obszarów występowania różnych rodzajów pochówków niektórzy starają się również identyfikować większe zespoły plemienne, co w pewnym stopniu jest uzasadnione.

Społeczności bałtyjskie są często postrzegane jako marginesowe, leżące w europejskim zaścianku. Jednak okres wczesnego średniowiecza w odniesieniu do Bałtów zupełnie nie potwierdza takiej diagnozy. Po upadku Rzymu większy kryzys kulturowy miał miejsce na obszarach centralnej Polski, które później zajęli Słowianie. W tym czasie obszary Bałtów charakteryzowała większa kontynuacja historyczna. Ludność tych obszarów utrzymywała kontakty z południem i zachodem, co potwierdzają znaleziska archeologiczne nawiązujące do wytworów germańskich i stepowych. Bałtowie pozostawali więc w pewnym obiegu kulturowym, utrzymując stałe kontakty handlowe, co jest zgodne z ogólnymi zasadami ekonomii, mówiącymi, że jeśli upada cywilizacja, upada handel, ale ostatnim, co zanika, jest wymiana najcenniejszych przedmiotów. W tamtym czasie bursztyn był bez wątpienia jednym z najdroższych przedmiotów zbytku i można było zarzucić handel różnymi towarami, ale nie bursztynem i jego odpowiednikiem, na przykład złotymi monetami bizantyjskimi. Bałtowie znaleźli się również szybko w zasięgu nowych szlaków handlowych, o czym świadczą skarby zawierające muzułmańskie, nie tylko arabskie, dirhemy. Rozkład tych skarbów potwierdza, że obszary bałtyjskie należały do miejsc, gdzie wymiana towarów za dirhemy odbywała się wzdłuż szlaku od Skandynawii przez Ruś na południe do państwa Chazarów. Ci ostatni byli prawdopodobnie jednymi z odbiorców podstawowego produktu, który wysyłano z obszarów bałtyjskich – niewolników. Podobne zjawisko miało miejsce również w kolejnych okresach, o czym świadczą mapy rozmieszczenia skarbów dirhemów z IX i X wieku. Około początku X wieku skarby srebra na ziemiach polskich koncentrują się w Prusach, sięgając aż po wybrzeże Bałtyku, rejon ujścia Odry, Rugię, Wolin i obszar kształtującego się państwa Polan. Podobne świadectwo dostarczają również znaleziska tzw. ośmiokątnych cię-

żarków do wag. Ich rozmieszczenie w Europie odzwierciedla szlaki handlowe od królestw saskich, a właściwie Anglów w Wielkiej Brytanii, przez Danię, region pruski, aż po szlak „od Waregów do Greków”. Jak widać w X wieku – zauważmy, że wciąż istnieje Truso – badany obszar nie był na marginesie i aktywnie uczestniczył w najważniejszych przemianach kulturowych.

Gdy używam terminu „obszar”, mam na myśli całą przestrzeń bałtyjską od Łotwy po ujście Wisły, obejmującą Dźwinę i Wisłę – region, w którym możemy zauważyć podobieństwa w strojach, architekturze i zagospodarowaniu terenu. Zwróćmy uwagę na obronność charakterystycznych dla tamtego okresu osad rusztowych znanych na przykład na Łotwy. Obronna zabudowa świadczy, że ludność tych obszarów była gotowa na konfrontację z przemocą. W żadnym z aspektów, które można porównywać, Bałtowie nie odstają od ówczesnego świata, przynajmniej w bliskim obszarze Europy.

Zazwyczaj skupiamy się na Prusach i Litwinach, ale warto wspomnieć o pewnym zapomnianym dziedzictwie innych ludów bałtyjskich, które szybko nawiązały interakcje na szeroką skalę z różnymi społecznościami. Przykładem są Kurowie, którzy od wczesnego średniowiecza słynęli jako marynarze na Bałtyku, zajmując się głównie piractwem zamiast handlem. Bałtowie nie tylko dokonywali najazdów lądowych, lecz także morskich, skoncentrowanych głównie na Gotlandii, Olandii i Bornholmie. Kurowie najczęściej grasowali zatem na obszarze Szwecji i ewentualnie Danii, co spowodowało szybką reakcję Duńczyków i Szwedów, którzy zaczęli najeżdżać ich terytoria.

Rekonstrukcje strojów wojowników letgalskich – Letgałowie, północno-wschodnia grupa Bałtów, łącząca w sobie cechy kultury, języka między Litwinami a Semigalami i Kurami – przedstawiają wojownika na koniu z rohatyną. Było to standardowe uzbrojenie wojownika, najprawdopodobniej występujące również w Prusach, na Jaćwieży i na Litwie od początku X do XII wieku. Warto przypomnieć, że Letgałowie, Semigalowie, Kurowie byli pierwszymi, którzy stawili czoła agresji ze strony zachodniej Europy. Zakon Kawalerów Mieczowych rozpoczął podbój dzisiejszej Łotwy nieco wcześniej niż rozpoczął się podbój Prus. Tuż obok leżały tereny ludów pokrewnych z Letgałami i Semigalami – Aukštota, czyli Litwa właściwa i Žemaitėjė, czyli Żmudź. Warto wspomnieć w tym miejscu o charakterystycznym układzie przestrzennym dawnej stolicy Litwinów, czyli Kiernave (Kiernów), który był ściśle powiązany ze strategią walki tego ludu. Na trzech, czterech pagórkach istniały tam osobne założenia obronne, pomiędzy którymi ulokowane było osadnictwo otwarte. Strategia obrony była taka – spotkali się z nią Krzyżacy – że gdy atakowana była tak wielka osada, ludność uciekała do sąsiadujących ze sobą grodów, a przeciwnik nigdy nie wiedział, z którego miejsca nastąpi kontratak. Punkty oporu, dysponujące swoją drużyną, współdziałały ze sobą.

W rekonstrukcjach litewskich wojowników zwraca uwagę kunigat, czyli wódz, książę, dowódca wojów. Zazwyczaj jest on wyposażony w charakterystyczny dla wczesnego średniowiecza ekwipunek, a także w pawęż, co jest jednak pewnym anachronizmem, ponieważ dopiero od XIII wieku tarcza ta stała się najbardziej charakterystycznym elementem uzbrojenia Bałtów. Pawęż, tarcza wykonana z dwóch rodzajów drewna, była pruskim wkładem w uzbrojenie Europy średniowiecznej, przechwyconym przez Litwinów i Krzyżaków. Ci ostatni rozpowszechnili ten typ tarczy w całej Europie, szczególnie wśród jednostek piechoty, znanych jako pawężnicy. Warto zauważyć, że współcześni rekonstruktorzy często przedstawiają wojowników z większą ilością mniejszych toporów, co jest błędne, gdyż tego rodzaju elementów uzbrojenia było znacznie mniej. Podstawowym uzbrojeniem Bałtów była rohatyna, czyli krótka włócznia, utrzymująca się aż do XVII wieku.

Niewiele informacji przetrwało na temat Jaćwingów. Ostatnio ich sprawa stała się przedmiotem zainteresowania językoznawców i antropologów po odkryciu na terenie Puszczy Białowieskiej po białoruskiej stronie słownika zawierającego około 200 słów, uważanych za resztki języka Jaćwingów. Chociaż okoliczności odkrycia są podejrzane, sam materiał językowy jest na tyle wiarygodny, że nawet znani językoznawcy nie byli w stanie go odrzucić.

Jaćwingowie uważani byli za najbardziej odważnych wojowników, nigdy nie uciekali z pola walki, co mogło przyczynić się – jak twierdzili historycy – do ich wyginięcia. Potwierdzeniem trafności tej sugestii może być przebieg wielkiej bitwy nad Narwią (1282 r.), kiedy to Jaćwingowie, opuszczeni przez wycofujących się Litwinów, walczyli do końca z wojskami Leszka Czarnego. Jaćwingowie weszli również do naszej historii jako aktywna polityczna siła już we wcześniejszych czasach. Państwo Miecława na Mazowszu utrzymywało bliskie stosunki z Jaćwieżą, za co ta ostatnia przyciągnęła na siebie odwet ze strony sojuszu polsko-ruskiego. Według Kadłubka Miecław miał zginąć na terytorium Getów (szeroko chyba rozumianych Prusów), uciekając do swoich dawnych sojuszników, którzy nie mogli mu wybaczyć klęski.

W tytule celowo podkreśliłem kwestię podbojów, gdyż chciałem zadać pytanie, czy Bałtowie byli zdolni do zdobywania nowych terytoriów. W kontekście sprzeczności źródeł, co do Jaćwingów nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Dawna tradycja, uosabiana przez Jana Długosza, podobno w tym temacie mało wiarygodnego, głosi, że Jaćwingowie panowali nad Podlasiem. Współcześni archeolodzy i historycy odrzucają tę tezę, argumentując, że utrzymanie Drohiczyna w zasięgu władzy Jaćwingów było niemożliwe, ponieważ ich osadnictwo zaczynało się dopiero na północ od Biebrzy. Takie mniej więcej jest stanowisko polskich archeologów, ale dla archeologów wschodnioeuropejskich, których kryteria identyfikacji etnicznych opierają się na obrządku pogrzebowym zamiast

na ceramice, kwestia jest mniej klarowna. Niektórzy z nich poszerzają zasięg Jaćwieży na całe kolano Bugu, aż po Polesie. Dyskusja na ten temat trwa do dziś. Ostatnio pojawiła się interesująca książka autorstwa Aleksieja Kibina, który twierdzi, że Jaćwingowie pierwotnie byli bandą piratów śródlądowych żyjących na łodziach, a dopiero później nadano im nazwę jako lokalnej ludności.

Jako mieszkaniiec Podlasia mam pewne upodobanie do Jaćwingów, więc poświęciłem im nieco więcej uwagi. Warto jeszcze zwrócić uwagę na zachowany nad jeziorem Szurpiły ośrodek – obecnie skansen archeologiczny Góra Zamkowa – będący śladem jednego z ośrodków osadniczych Jaćwingów. Pagórki tamtejsze, na których kiedyś istniały umocnione miejsca kultu, przypominają rozwiązania znane z Kiejdan czy Wilna. Wszystkie te przypadki wykazują podobne podejście do przestrzeni: kilka grodów rozproszonych w różny sposób, jeziora, zróżnicowana geomorfologicznie przestrzeń. Ta forma kształtowania przestrzeni zbliża Jaćwingów do Prusów.

Mapy przedstawiające zasiedlenie ziem pruskich w okresie pojawienia się Krzyżaków, około 1227/30 roku, ukazują obszary Galindii, a także dużą część Nadrowii, często zaliczaną do terytorium Jaćwingów, jako już opuszczone. Piotr z Dusburga, tłumacząc pustkę w Galindii, opowiada piękną legendę o buncie kobiet przeciwko krwiożerczym mężom, co doprowadziło do wyginięcia Galindów, a Jaćwingowie dokończyli dzieła. Puste obszary osadnicze między Mazowszem a resztą Prus mogą świadczyć o niepokojach i walkach, które z pewnością miały miejsce na tym obszarze. Chociaż źródeł pisanych z XI czy XII wieku jest niewiele, musimy brać pod uwagę, że to była naprawdę krwawa strefa przygraniczna. Taki obraz sytuacji przedstawia Kronika Wielkopolska, choć niejasno i czasem nie jest to traktowane poważnie. Faktem jest jednak, że na początku XIII wieku, mniej więcej w tym samym okresie, zaszła jakaś zmiana u wszystkich Bałtów. Wcześniej zwykle albo rusczy albo polscy książęta ściągali jakiś haracz, potem z powodu niezbyt dużych najazdów cierpiały tereny nadgraniczne. I nagle w początkach XIII wieku wszystko się zmienia. Litwini wyruszają na odległe rajdy do dzisiejszej Estonii. W 1205 roku docierają po zamarniętym lodzie do Hiiumy i biorą jeńców. Napadają również na Wołynian. Również na wschodzie naszych terytoriów pojawiają się pierwsze litewskie najazdy w 1201 roku. Prusowie łamią opór Krystyna na linii Osy i zajmują ziemię chełmińską. Na ile trwale, nie chcę wdawać się tu w polemiki, choć profesor Powierski twierdził, że do takiego „przytrzymania” ziemi chełmińskiej, rozpoczęcia na niej osadnictwa przyczynili się Krzyżacy, których obecność jakby przyspieszyła to zjawisko. Niemniej dotąd Prusowie tego nie robili. Tym razem zajmują ziemię chełmińską i walczą o nią.

Jaćwingowie podobnie, choć nieco wcześniej, przeprowadzają liczne rajdy pod Wołkowyskiem. Pod koniec XII wieku podejmowane są przeciwko nim

ekspedycje karne, a w XIII wieku stają się samodzielnym i niebezpiecznym graczem. Jako mieszkaniec Torunia przypomnę również, że pierwsza warownia krzyżacka w Starym Toruniu broniła się przed Prusami.

Po tym obszernym wstępie przechodzę do sedna kwestii, na którą chciałem zwrócić uwagę. Terytoria rdzenne Prusów, Jaćwingów oraz Bałtów Wschodnich to obszary, które pozostawały trwale zajęte przez ludy bałtyckie. Znaczna część z nich, jak łatwo się domyślić, później weszła w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jedynym obszarem podbitym przez Prusów było terytorium ziemi chełmińskiej. Obszar trzykrotnie większy, rozciągający się od obszarów rdzennych na południe, wschód i południowy-wschód, był natomiast często niszczone przez najazdy Bałtów, głównie Litwinów z Jaćwingami. Od około trzeciego dziesiątka lat XIII wieku na tym obszarze pojawiły się wyprawy wojenne prowadzone przez związki składające się z różnych ludów, takich jak Litwini, Jaćwingowie, Prusowie, lub Litwini, Jaćwingowie, Rusini. Na czele tak skomponowanych najazdów stawali często wodzowie z kilku ludów. Choć rzadko się o tym wspomina, ale prawdopodobnie to, co Polska przeżyła ze strony Litwy w tamtym czasie, trudno porównać z innymi wojnami, być może z wyjątkiem wojen kozackich. Między rokiem 1250 a 1376 miało miejsce prawie sześćdziesiąt najazdów ludów bałtyjskich na tereny polskie. Wiele z nich było przeprowadzanych przez Litwinów wraz z Jaćwingami. Wiele przeprowadzili sami Jaćwingowie. Często nie jesteśmy pewni, kto dokładnie brał w nich udział – Jaćwingów (Sudawów) często klasyfikowano jako Prusów.

Prusowie oraz wschodni Prusowie z obszarów Sklawinii, Nadrowii, Sudawii, przez cały okres walk z Zakonem Krzyżackim przeprowadzali wyprawy na południe i południowy-wschód. Te ekspedycje docierały z jednej strony do Pomorza Wschodniego (Oliwa), środkowej Wielkopolski (Kalisz), w Małopolsce sięgały aż po Tarnów, obejmowały też tereny chełmskie, bełzkie, aż po Dniestr na obszarze Galicji Wschodniej, czyli Rusi Czerwonej. Podobne działania miały miejsce na wschodzie. Mówiliśmy wcześniej o prawie sześćdziesięciu najazdach na Polskę w XIII-XIV wieku ze strony Litwy, ale na obszar wschodni i północno-wschodni, takie najazdy były jeszcze liczniejsze. Wszystko zaczęło się na początku XIII wieku od zdominowania przez Litwę Rusi Czarnej. Następnie zagony litewskie docierały od Hiumy czyli od terenu dzisiejszej Estonii, przez Nowogród Wielki, aż po przedpola Kijowa, Halicza, itd. Wszystkie te najazdy były niezwykle destrukcyjne. Terytoria były niszczone, ale nie były zajmowane. Pytanie zatem brzmi, jaka była motywacja tych wypraw? Wiadomo, że z tych najazdów sprowadzano tłumy jeńców, którzy byli później sprzedawani. W polskiej literaturze historycznej to zjawisko jest niedostatecznie opracowane, podczas gdy litewscy badacze przyznają, że aż do końca XIV wieku handel ludźmi stanowił główną pozycję w dochodach państwa litewskiego.

Niewolników sprzedawano głównie na wschód, do księstw ruskich, do Złotej Ordy, ale także na wybrzeżu Bałtyku dostarczano ich europejskim kupcom, którzy nabywali głównie niechrześcijan, np. Estończyków.

Ekspansja pogańskiej Litwy przed chrztem zakończyła się wraz z unią w Krewie. Do tego czasu Litwini, którzy dotarli do stepów i zajęli Kijów, już ukształtowali zarys Księstwa, znanego z czasów unii z Polską (z wyłączeniem Smoleńska). W tym momencie Polska przeżywa chwilę uspokojenia, choć około dziesięć lat przed koronacją, Jagiełło jako wódz litewski prowadził jeszcze wyprawy i brał jeńców polskich. Po unii w Krewie wszystko się zmieniło.

Tu dochodzimy do kluczowego problemu – różnic w historii walk bliskich sobie kulturowo Prusów i Litwinów. Prusowie, pod względem uzbrojenia, taktyki walki, umocnień i zdolności bojowych, teoretycznie nie ustępowali Wikingom. Zakonowi Krzyżackiemu stawiali naprawdę imponujący opór. Pojawia się pytanie, dlaczego ich historia potoczyła się tak odrębnie, zwłaszcza że Litwini od początku mieli do czynienia nie tylko z Krzyżakami, ale także z Kawalerami Mieczowymi. Walka prowadzona przez Litwinów przebiegała na wielu frontach, nie można więc powiedzieć, że przetrwali tylko dlatego, że zajmowali odległe tereny. Odpowiedź musi tkwić w czymś innym. Tutaj dochodzimy do zjawiska, które dotyczy samej istoty kultury tych społeczności, co je wyróżnia i co – moim zdaniem – stanowi wewnętrzny czynnik warunkujący ich zupełnie różne postawy wobec siebie nawzajem i unikalny stosunek do innych ludów Europy.

Kiedy rozpocząłem studia nad różnorodnymi dziełami dotyczącymi Bałtów, a jednocześnie porównywałem je z pracami na temat innych im współczesnych ludów, zwróciłem uwagę na brak podobieństwa między pogaństwem bałtyjskim a skandynawskim, pomorskim czy słowiańskim. W tej części Europy Bałtowie stanowili zupełny ewenement pod tym względem. Ich struktura społeczna i system wierzeń odpowiadały najbardziej archaicznym społecznościom teocentrycznym opisywanym przez indoeuropeistów, takim jak późnoantyczni Celtowie, przedrepublikańscy Rzymianie, archaiczni Grecy czy nawet historyczne społeczności indyjskie. W jaki sposób przejawia się wyjątkowość takich społeczności? Charakteryzują się one bardzo wyraźnym podziałem na trzy znane w indoeuropeistyce funkcjonalne klasy społeczne, różniące się prawami, zadaniami oraz etosem niesionym przez każdą z tych klas.

W przypadku Prusów szczególnie silnie zaznaczony był stan kapłański, do którego odnosiła się ogromna ilość terminów, co świadczy z pewnością o istnieniu prawdziwej kasty kapłańskiej. To zjawisko nie jest tak oczywiste i nie tak częste w starożytnej, a tym bardziej wczesnośredniowiecznej Europie. Spośród znanych nam ludów indoeuropejskich, klarownie zaznaczoną kastę kapłańską mieli Celtowie, hinduscy i irańscy Ariowie, oraz w mniejszym stopniu Italikowie. Wśród Germanów i Greków klasycznych nie istniały tego typu

rozwiązania. Czasami można spotkać próby porównań bałtyjskich kapłanów do kapłanów z Rugii czy Radogoszczy, co jest jednak błędne. Różnica między kapłaństwem indoeuropejskim, kastowym, a kapłaństwem, jakie znamy chociażby ze Skandynawii, Pomorza Zachodniego i obszarów połabskich, polega przede wszystkim na tym, że u Skandynawów i Słowian Zachodnich kapłani byli związani wyłącznie z miejscem kultu. Nie stanowili natomiast klasy społecznej, kasty rozproszonej w całym społeczeństwie, pełniące różnorodne funkcje. W miejscu takim jak Uppsala mieliśmy służbę kapłańską związaną wyłącznie z danym sanktuarium. Na co dzień głównym ofiarodawcą, głównym pontifexem był ojciec rodziny, lider osady czy klanu. Taki system funkcjonował u Germanów i Słowian połabskich (z pewnymi różnicami). Klasa kapłanów nie istniała również w antycznej Grecji, choć istnieli tam kapłani związani z poszczególnymi sanktuariami. Wyraźnie zhierarchizowana klasa kapłańska istniała u Celtów i złożona była z filidów (vates), druidów i bardów. Każda z tych grup pełniła różne funkcje – filidzi byli lekarzami, druidzi prowadzili obrzędy, a bardowie przechowywali plemienną pamięć. U Germanów takiego rozwiązania nie było, gdyż doszło u nich do redukcji wszystkich tych funkcji na rzecz władzy świeckiej. Z pierwotnych ról kapłańskich wyłoniła się jedynie klasa skaldów czy pieśniarzy, zajmująca się zachowaniem pamięci, ale nie powstała już specjalistów ani od praktyk rytualnych, ani ofiarniczych, ani magicznych. Nawet specjaliści odpowiedzialni za ważne obrzędy związane ze śmiercią czy przejściem od dzieciństwa do dorosłości. U Słowian czy Germanów to ojciec rodziny dokonywał postrzyżyn. U Celtów był to już zupełnie inny rytuał, podobnie jak w Indiach.

Chcę podkreślić rolę kasty bałtyjskich kapłanów, gdyż wśród nich mamy nie tylko Kriwe – kapłana najwyższego, ale również Kriwaito – kapłana-wodza. Wydaje się, że kapłani byli zaangażowani w działania wojenne, a grupy kapłanów pełniły pewne funkcje w czasie wojny, która mogła mieć charakter wojny świętej, jakie znamy również u innych ludów. Opisywano, że w Romowie, w namiotach – jak podkreślał Szymon Grunau – koło dębu żyli wajdoloci. Zauważmy jedynie podobieństwa. W archaicznej Grecji w Dodonie istniał dąb, wokół którego spali na ziemi i wróżyli saloiowie, kapłani o bosych stopach. U Prusów pojawiają się wurszajtisowie – kapłani i wodzowie wojenni, tulusze i ligasze związani z funkcjami pogrzebowymi i duszą zmarłego, a także burtnicy – wróżbici. Ich podziały specjalizacyjne zdają się być niezwykle zróżnicowane. Wśród nich są eksperci od wróżenia z wosku, ołowiu, lotu ptaków, wnętrzości czy krwi mordowanego jeńca. Nawet wśród rzymskich augurów nie odnotowano takiego bogactwa typów wróżbitów, jakie znane były Prusom. I były też kapłanki – dziewice, które zajmowały się ogniskiem.

Można przypuszczać, że Prusowie tworzyli wspólną plemienną, tak zwaną luźną wspólnotę komunikacyjną, utrzymującą się dzięki pewnego rodzaju praktykom religijnym. Źródła wskazują, że centralnym punktem życia społecznego był ośrodek w Romowe, gdzie zamieszkiwał główny kapłan Kriwe, mający prawo do wysyłania posłów, zwoływania wiecu oraz upominania. Kapłani z Romowe mieli także prawo do jednej trzeciej wszelkich łupów wojennych. Jeśli wierzyć relacjom, wpływ Kriwe i jego wysłanników był ogromny, gdyż to oni mieli prawo zwoływać wiec, czyli podejmować decyzje. Władza arystokracji wojennej i nobiles u Prusów nie była zbyt silna. Warto zauważyć, że na Litwie, w Kiernave, istniał podobny, chociaż nie identyczny, ponadplemienny ośrodek, w którym przebywał główny kapłan litewski Krive – Krivaitis. Ponownie analogię wprost do takich rozwiązań można dostrzec wśród celtyckich druidów, którzy, według Cezara, mieli swój ośrodek w środkowej Galii na terytorium Karnutów. Było to święte miejsce, w którym prowadzili narady. Podobnie było na wyspach brytyjskich, gdzie miejscem świętym, centralnym druidów z wszystkich plemion była wyspa Anglesey, nazywana w starożytności wyspą Mona.

Z jednej strony obserwujemy zatem bardzo rozbudowaną kastę kapłańską, z drugiej zaś istnieje arystokracja wojenna. W systemie tym wyróżniano królików – kunigasów, a także urzędników – laukinikis, wojowników identyfikowanych w źródłach średniowiecznych jako rycerze, czyli rikiskan, oraz drużyny rozmieszczone w zameczkach i grodach. Brak jednak dowodów na to, że władza kunigasów nad grodami była dziedziczna i silna. Prawdopodobnie byli oni zależni od wiecu i władza była im powierzana. Arystokracja nie miała więc wcale zbyt wielkiej siły, a decydujące znaczenie w strukturze władzy odgrywało zgromadzenie, co podkreśla termin *waitin itsliki* ‘zgromadzenie rodowe’. W kontekście terminologii wojskowej zwraca uwagę termin *karia-woytis* ‘przeгляд wojsk’, niezwykle archaiczny i występujący w niemal identycznym brzmieniu w sanskrycie i języku starogreckim. Koryos to staroindoeuropejskie określenie drużyny młodych wojowników, zwanej również mariani. Etymologia terminu *karia-woytis* sugeruje istnienie w społeczności pruskiej bardzo archaicznej instytucji społecznej. Warto podkreślić, że termin *riks*, *rikis* ‘pan’, ‘wojownik/rycerz’, używany wśród Prusów, nie jest zapożyczeniem z języka pragermańskiego, lecz bezpośrednio z języka gockiego. Słowo *riks* ‘król’ zostało zaczerpnięte od Celtów przez Gotów, a następnie, przez związki Prusów z Gotami, mogło dotrzeć do języka pruskiego.

W litewskim Kiernave funkcjonował kapłan o nazwie Krevi-Krevaite, a także wajdeloci i kapłani zwani krewe, którzy rozpoznawani byli dzięki krzywuli, kijowi zakrzywionemu na końcu. Rządzącą klasę wojowników najczęściej określano w literaturze jako kunigasi lub *viēšpatisowie*. Terminologia tego typu jest najmniej znana w przypadku Łotwy. Mimo to mamy potwierdzenie, że

pogańscy kapłani byli nazywani vōrskaitīs i burtininkas. Ta ostatnia nazwa spokrewniona jest z pruskim burtnik i oznacza człowieka zajmującego się wróżeniem. Podsumowując powyższe rozważania, możemy oczekiwać, że w porównaniu z innymi ludami bałtyjskimi Prusowie mieli najbardziej rozbudowaną strukturę społeczną typu indoeuropejskiego, będąc jednocześnie jednymi z najbardziej archaicznych.

Kwestia panteonu bóstw bałtyjskich powoduje u historyków pewnego rodzaju zniechęcenie, ponieważ na ten temat istnieje zupełnie fantastyczna literatura powstała w XIX wieku. Niemniej jednak, mimo trudności, odkrywamy w nim cechy charakterystyczne dla panteonów typowo indoeuropejskich, z wieloma bogami znanymi z innych kultur. Co wyróżnia Bałtów, to znaczący udział bóstw związanych ze światem podziemnym, śmiercią i ciemnością, co odróżni ich w jakiś sposób od pozostałych ludów indoeuropejskich. Również stosunek do węża i smoka jest odwrócony, gdyż u Bałtów te stworzenia nie reprezentują zła, co znalazło swoje odbicie jeszcze w lokalnej kulturze ludowej.

Kult sił przyrody, czczenie gajów i drzew był typowy dla wszystkich ludów indoeuropejskich. W Grecji archaicznym miejscem oznaczonym jako święte (temenos) były często gaje, albo struktury po prostu ogrodzone (nie trzeba zapominać, że wyobrażenie kolumnady otaczającej greckie świątynie interpretowane bywa jako wspomnienie o lesie, w którym należało składać ofiarę). U Prusów uderza olbrzymie bogactwo samych ofiar. Choć niektórzy twierdzą, że informacje na ten temat były tylko wrogim oskarżeniem, wiemy, że – podobnie jak Celtowie – składali oni krwawe ofiary z jeńców wojennych. Różnorodność form ofiarniczych, chociaż chaotyczna, jest zgodna z obserwowanymi praktykami w społecznościach indoeuropejskich, gdzie określone rytuały i ofiary były dedykowane konkretnym bogom. Na przykład z trójcy bogów celtyckich jednemu składano ofiarę przez powieszenie, drugiemu przez utopienie, trzeciemu przez zabicie, ucięcie głowy czy spalenie. Można spodziewać się, że chaotyczne formy ofiarnicze wyłaniające się z różnego rodzaju zapisów związane być mogą z postrzeganiem świata w podobny sposób.

Georges Dumézil argumentował, że w wielu kulturach indoeuropejskich istnieją trzy wyraźne funkcje zarówno na poziomie wyobrażeń religijnych, jak i rzeczywistych grup społecznych. Funkcja suwerennej władzy, prawa i wojny, funkcja kultu i ofiary czy funkcja produkcji żywności, bogactwa i urodzaju związana była zatem z wyróżnionymi rodzinami bogów, ale też z określonymi kastami społecznymi. Oczywiście nie wszystkie społeczności indoeuropejskie miały tę samą historię. W swojej istocie Prusowie byli jednak, jak się zdaje, klasycznym archaicznym społeczeństwem indoeuropejskim. U Bałtów odpowiednikami Aświnów byli prawdopodobnie Auseklis i Szwetiks – bogowie porównywani też do Kastora i Poluksa. Funkcja wojenna, władzy i religii

związana była z odpowiadającymi im grupami społecznymi. Funkcje związane z produkcją wypełniane były zaś przez bogów zapewniających płodność. Odbicie tego podziału znajdujemy wyraźnie w społeczeństwie pruskim, ale także w dużej mierze w społeczeństwie litewskim. Niemniej pomiędzy tymi społecznościami jest pewna zasadnicza różnica, która znajduje wyraz w mitach podstawowych tych dwóch ludów bałtyjskich.

Podkreślmy, że mitów nie można rozpatrywać w kategoriach prawdy lub nieprawdy. Mity zawsze przekazują prawdę, tylko nie opisują faktów. Funkcją mitu jest tłumaczenie – mit ma wytłumaczyć dlaczego jest tak, a nie inaczej. Przywołajmy najpierw mit litewski o Lizdejce, który opowiada o założeniu Wilna. Wedle przekazu Gedymin – mówimy zatem o czasach historycznych (XIV w.) – znalazł w gnieździe małe dziecko, które wychował jak własne na kapłana. Dzieckiem tym był Lizdejko, który już jako litewski arcykapłan Kriwe-Kriwaitis, zinterpretował sen Giedymina. We śnie Giedymin spał na wzgórzu, z którego wyszedł żelazny wilk wyjący jak sto wilków. Lizdejko stwierdził, że Giedymin na wzgórzu ma założyć stolicę, z której ludzie wybiegną na podbój w stu kierunkach świata. Tak miało powstać Wilno. Mit niewinny, chociaż dotyczy osoby historycznej. Uważa się, że Lizdejko zmarł w roku 1350 i był w prostej linii przodkiem wszystkich Radziwiłłów.

Mitem założycielskim związanym z ośrodkiem religijnym Prus jest podana przez Grunaua, odsądzana od czci i wiary przypowieść o Widewucie i Brutenuście, pierwszych założycielach wspólnoty państwowej w Prusach. Dwaj bracia działali w pełnej zgodzie, Widweut założył Romowe, święte miejsce, a jego brat Brutenes został pierwszym królem, nadającym prawa cywilne. Grunau zanotował tę opowieść w XVI wieku, dlatego niektórzy ją bagatelizują, tak jakby opowieść mityczna miała dostarczyć szczegółów historycznych i biograficznych. Jednak mity nie mają na celu przekazywać faktów czy dat urodzenia. Uważam, że oba przywołane wyżej mity tłumaczą zajmującą mnie w istocie różnicę między kulturą Bałtów pruskich, a kulturą Litwinów.

Oto w Prusach, mamy dwóch równorzędnych braci: arcykapłana i króla, co wpływa na równowagę władzy między kapłanami a władzą cywilną. Nic dziwnego, że kapłani w Prusach nie ustępują władzy cywilnej, prowadzą wiece i pełnią rolę regulacyjną w wielu momentach. Jak można się domyślać, kasta kapłanów zazwyczaj dąży do homeostazy i niezmienności, co może tłumaczyć, dlaczego forma ekspansji Prusów nigdy nie przyjęła tak zróżnicowanej i potężnej postaci jak na Litwie.

Natomiast mit Lizdejki i Giedymina przedstawia inną strukturę społeczną, gdzie kapłan Kriwe-Kriweito pełni rolę doradcą wobec Giedymina, będąc synem władcy. To odmienne podejście sprawiło, że Litwini traktowali kapłanów bardziej jako służebną kastę względem władzy świeckiej. Hierarchiczne struktury

społeczne Litwinów, zdominowane przez arystokrację wojenną, wskazują na inne spojrzenie na kwestie polityczne niż u Prusów, gdzie władza kapłańska miała większe znaczenie. Litwini w swych decyzjach nie musieli więc kierować się relacją pomiędzy władzą świecką a religijną. Stąd też osłabienie roli wiecu, który na Litwie od samego początku nie był tak ważny, bowiem większość kwestii politycznych było załatwianych wśród arystokracji wojennej, wśród hierarchicznie zorganizowanych rodów, które porozumiewały się między sobą. Tę hierarchię rodową dobrze obrazują wypadki z Halicza w 1219 roku, kiedy to „z lasu” wyszło dwudziestu jeden książąt litewskich, z których trzech pochodzi z trzech dominujących rodzin, choć wcześniej mówiono, że kraj ten jest tak biedny, że od Litwinów trzeba ściągać daninę w miotełkach do łaźni i w korze brzoźowej. Takie stosunki będą trwały na Litwie do końca.

Podsumowując intencje niniejszej prezentacji, Bałtowie wydają się być ludem, który najdłużej utrzymał strukturę indoeuropejską w czystej formie, znaną i opisywaną od epoki brązu. Ich ekspansja opierała się na znanych mechanizmach charakterystycznych dla ludów indoeuropejskich. Pierwsze źródła pisane już ukazują młodych ludzi – w wieku greckich efebów czy marijannów w Mitanni, którzy zobowiązani są do walki, organizacji najazdów i zdobywania dóbr. W Indiach ich uosobieniem była para bogów nazywana Aświnami, a ich wyobrażeniem był koń. Zwróćmy uwagę, że bogowie ci nie opiekują się wojną, a dobrobytem. U ludów indoeuropejskich drużyny młodych wojowników, które włóczyły się po okolicy i zdobywały dobra, były traktowane jako źródło dochodu, grupy wsparcia statusu ekonomicznego. Ewidentnie na Litwie model ten utrzymał się bardzo długo, a nawet w końcu okresu pogaństwa rozwinął się do znaczących rozmiarów, o czym świadczy historia Księstwa Litewskiego. Od początków XIII wieku do czasu chrztu Litwini zdaje się całkowicie poświęcili się wojnie i oparli na tym swój byt ekonomiczny. Choć taki model nie jest unikalny, stanowi ciekawy przykład, porównywalny z podobnymi wydarzeniami w historii innych ludów. Przypomnijmy jedynie najazd Cymbrów i Teutonów, którzy przemierzali całą Europę, argumentując, że ich ziemie w Jutlandii zostały zalane, a oni nie mają gdzie zamieszkać. Dopiero po pewnym czasie zauważono, że ci wędrowni ludzie już od piętnastu lat wędrują po południowej Europie i zupełnie nie wykazują chęci osiedlenia się. Wydaje się, że podobna sytuacja miała miejsce w przypadku Litwinów.

W odróżnieniu od tych ostatnich Prusowie utrzymali model społeczny podobny do tego, który przetrwał w Irlandii aż do czasów św. Partyka. Na terenie Irlandii istniało pięciu nadkróli, kilkunastu królów średniej wielkości i pięciuset królików. Każdy król posiadał swój mały gród i stado krów, o które walczył z sąsiadami. Dodatkowo, Irlandia miała rozbudowaną kastę kapłanów, z filidami – tymi, którzy uczyli się pieśni – podzielonymi na siedem stopni.

W przeciwieństwie do tego, Rzymianie, choć zachowali wróżbitów, saliów i inne kolegia kapłańskie, zawsze faworyzowali aspekt militarystyczny, co przyczyniło się do ich zdolności do wielkich podbojów.

W kulturach indoeuropejskich toczył się wieczny spór między kastą kapłańską a kastą wojenną, o to z której z tych warstw wywodzić się będzie ród królewski. U różnych ludów różnie to wyglądało. Przykładowo, Guatama Budda w Indiach, będący księciem, pochodził z rodu wojowników, podczas gdy inni królowie w tym czasie wywodzili się głównie z braminów, czyli kasty kapłańskiej. Analogicznie było w przypadku Celtów, gdzie choć zdarzały się wyjątki, zazwyczaj królowie nie pochodzili z druidów. Zarysowany z grubsza spór prowadził do sytuacji, w której albo kasta kapłańska utrzymywała pewnego typu homeostazę z władzą świecką – wówczas wyłaniały się społeczeństwa typu pruskiego – albo też jej znaczenie było ograniczane na rzecz władzy królewskiej – wówczas powstawały społeczeństwa typu litewskiego z kulturą analogiczną do typu kultury jaki powstał, na przykład, we wczesnym Rzymie.

Na zakończenie, z przymrużeniem oka, zwróć uwagę na jeszcze jedną ciekawostkę. Pierwotnie wśród ludów indoeuropejskich bardzo popularna była idea dwóch królów, dwóch wojowników prymarnych, pary, która miała wspólnie rządzić ludem. Ten idealny, mityczny model dobrze ilustrują dobrze znane postacie takie jak Romulus i Remus czy Kastor i Polluks. Starano się go również wprowadzać w praktyce: w Sparcie zawsze istnieli dwaj królowie, Rzymianie w okresie republiki wybierali nie jednego, a dwóch konsulów. Gdy analizujemy historię władzy na Litwy, niemal zawsze natrafiamy na taką parę. Szczegółów formalnych układów między nimi nie znamy – jeden zwykle jest cieniem drugiego, czasami toczą między sobą walkę – ale wiemy, jak trudno wyobrazić sobie Jagiełłę bez Witolda, Olgierda bez Kiejstuta, Witenesa bez Giedymina. Przypomnijmy także przykład z końca XIII wieku: Budikida i Budiwida, Mendoga i Trenitora, oraz Wojsieleka proszącego Szwarnę na koregenta. Trudno jednoznacznie określić, czy było to świadome działanie, czy też wynik nieświadomej tradycji, ale Litwini niemal zawsze byli rządzani przez dwóch władców, zgodnie z klasycznym indoeuropejskim wzorcem. Jeden zawsze był nieco ważniejszy od drugiego, ale drugi zawsze pełnił istotną rolę.

opracował: Jacek Kowalewski

WAR AND CONQUEST AMONG BALTIC PEOPLES: OUTLINE OF THE ISSUE
IN THE CONTEXT OF COMPARATIVE STUDIES

SUMMARY

The text presents a transcript of a lecture delivered by the author during the Baltic Workshops at the Museum of Warmia and Masuria in Olsztyn on April 16, 2016. Based on a comprehensive comparative analysis of Indo-European traditions, the author focuses on the phenomenon of conquests conducted by Baltic peoples in the early medieval period. The text emphasizes the Indo-European expansion model of these communities and the correlation between invasions and an economy based on the slave trade. The author also explores the reasons for differences in the strategies of two Baltic communities: the Lithuanians and the Prussians. Using G. Dumézil's concepts, the author argues that in Lithuanian tribes, a social model prevailed where the role of the leader surpassed those of the priest and food producer. It is emphasized that this had a significant impact on the organizational capabilities of the Lithuanians and their ability to conduct large-scale conquests. Conversely, among the Prussians, there existed a relative balance between the priestly caste and the military caste, influencing the character of the Prussian community's organization and its organizational capabilities.

Keywords: comparative analysis, Indo-European traditions, conquests, Baltic peoples, early medieval period, Lithuanians, Prussians, G. Dumézil's concepts.